

NIEWIASTA

Nr. 12

W Bielsku, dnia 16. sierpnia 1908.

Rok VIII.

W sprawie opieki nad dziećmi.

Szkic programu krajowej opieki nad dziećmi.

Wychowanie polega na rozbudzeniu w duszy dziecka pierwiastków dobra, piękna i prawdy, zasianych ręką Stwórcy. Zrozumieć duszę dziecka nie jest rzeczą łatwą. Wymaga ona dużej i skutecznej pracy, bo myśl dziecka z każdą godziną się rozwija. Dziecko broni się instynktownie przed wychowawcą, który je bije lub nad nim się znęca. Z dzieckiem trzeba się obchodzić czule i delikatnie, bo dusza dziecka jest nader wrażliwą.

Jeśli w hodowli była doszliśmy do przekonania, że należy sposób żywienia zastosować do każdej sztuki oddzielnie, to chyba — gdy chodzi o dzieci — nikt chyba nie będzie zalecał zbiorowego ich „hodowania“. Dziecko powinni wychować rodzice, szkoła może tylko dopomagać rodzicom w wychowaniu dzieci. Dom rodzinny powinien i może być jedynie tym właściwym zakładem wychowawczym dla dziecka i rodzice powinni sami to zrozumieć. Ale są i dzieci sieroty i dzieci, mające takich rodziców, jakich oby lepiej nie miały wcale.

Dla tych kraj winien stworzyć rodzinną sztuczną, dać im własne domowe ognisko

własne gniazdo rodzinne, wolne od moralnej zarazy. Krajowe gniazda rodzinne powinny się starać usilnie,

1) Aby te krajowe gniazda rodzinne stały się ogniskami oświaty cywilizacji i poparciem dla działalności Tow. Kółek rolniczych.

2) Aby na wychowanie sierót kraj nie ponosił wydatków

3) i aby sieroty miały ognisko rodzinne i wychowanie domowe.

Gniazda rodzinne.

1. Gniazdem rodzinnym nazywa się osada na wsi, gdzie na opiece wybranego małżeństwa umieszczoną zostaje gromadka sierót, lub dzieci bezdomnych, dotąd opuszczonych — a w wyjątkowych wypadkach także dzieci zaniedbywanych przez rodziców

2. Małżeństwo, opiece którego poleca się dobraną gromadkę dziatwy, może mieć też swoje własne dzieci.

3. Małżeństwo to staje się przybranymi rodzicami w stosunku do powierzonych im dziatwy.

4. Taka osada krajowego Biura opieki nad dziećmi założoną zostaje na rachunek funduszu sierociego.

5. Każda osada funduszu sierociego, gdzie osadzone zostaje gniazdo rodzinne,

złożone średnio z dziesięciorga dzieci przedstawia wartość 40.000 kor. wraz z ziemią, budynkami i odpowiednim urządzeniem.

6. Gospodarz gniazda, przybrany ojciec dziatwy, gospodaruje na rzecz wszystkich członków gniazda w ten sposób, że czysty dochód z osady, po opłaceniu wszelkich powinności i wydatków gospodarczych, kosztów utrzymania i wychowania całej rodziny rozdzielany bywa porówny w stosunku do jego rodzonych i przybranych dzieci.

7. Po za tem gospodarz i żona jego mają zabezpieczoną emeryturę krajową w stosunku do wysłużonych lat, bezwarunkowo płatną po 35 latach, chociażby i nadal pełnili obowiązki przybranych rodziców. — Emerytura ta może być zmienioną na jednorazową odprawę.

8. Zyski wypracowane w osadzie przypadające na każdego członka gniazda rodzinnego, wypłacane będą bezwarunkowo po dośściu do jego pełnoletności, albo służyć będą jako kapitał zakładowy dla utworzenia dlań osobnej włości rentowej.

9. Każdy z wychowawców gniazda, rodzone czy przybrane dziecko gospodarza) do skończonych lat 18) utrzymywany jest kosztem gniazda. Na miejsce wykreślonego, wchodzi nowy bezdomny:

10. Jeżeli wychowanek w czasie przynależności swej do gniazda, oddany zostanie przez przybranego swego ojca do szkoły czy do warsztatu po za domem, korzysta on ze wszystkich praw i obowiązków, jakie wzajemnie ciążą na rodzicach i dziecku: święta i wakacje spędza on w gnieździe pośród swej braci przybranej; przybrany ojciec ma obowiązek pamiętania o potrzebach dziecka i zaspakaja je w miarę sił i możliwości.

11. Członkowie gniazda rodzinnego, w razie szkolnego ich wychowania po za domem, korzystać mogą z praw do stypendyów krajowych i prywatnych narówni z innymi kandydatami na stypendya takie. — Ale stanowczo nie przysługują im żadne prerogatywy lub względy wyjątkowe.

12. Po ukończeniu 18 lat przez wychowawcę gniazda, młodzieniec (chłopiec czy dziewczyna) dalszą pomoc materyalną

na naukę, jeśli tego znajdzie potrzeba, otrzymywać będą z funduszów stypendyalnych.

13. Osada gniazda rodzinnego może służyć za podstawę pracy Towarzystwa Kółek Rolniczych w całym zakresie działań tej instytucji.

A więc nadaje się ona na założenie tutaj sadów, pól doświadczalnych, różnych hodowli drobiu sklepiku, mleczarni spółkowych nawet.

Jednakże gospodarz osady gniazda rodzinnego z tytułu swego stanowiska nie ma prawa do żadnych specjalnych ani wyjątkowych ulg.

Jest on obywatelem kraju, korzystającym z pełni praw, a więc i mającym święty obowiązek wypełniania wszystkich powinności do kraju.

Ułgi i specjalne jakoweś korzyści w dziedzinie życia społecznego wywalczyć może jedynie drogą osobistych zasług i osobistej wartości.

14. Wszystkie czynności gospodarskie na osadzie gniazda, wykonywują rodzice gniazda wraz ze swoimi wychowanekami. Jeśli robocie podołać nie będą w możności, mają prawo do pomocy sobie dobrać posłone osoby za zwykłym gospodarskim wynagrodzeniem. Jednakże „Opieka“ ma prawo nie zgodzić się na przyjętego do pomocy osobnika, jeśli go uzna na nieodpowiedniego.

W pierwszym rzędzie takimi najemnikami mają prawo zostać byli wychowankowie gniazd rodzinnych, którzy już ukończyli 18 lat wieku, są więc już na swoim chlebie, a jeszcze nie mają ustalonego swego losu.

15. Gospodarzami gniazda rodzinnego mogą być tylko tacy ludzie, którzy potrafią godnie odpowiedzieć włożonym na nich obowiązkom troskliwych rodziców jak dla swoich własnych, tak i dla przybranych dzieci bez różnicy. W razie, gdyby się okazało, że nie są oni odpowiedni na tem stanowisku, czy to z racji obchodzenia się złego z dziećmi, czy z racji niedołężnego zajmowania się gospodarstwem — zostaną oni usunięci i miejsca ich zajmą ludzie bardziej odpowiedni.

16. W razie śmierci gospodarza gniazda, pozostała przy życiu gospodyni ma prawo do odprawy lub emerytury. Może jednak pozostać i nadal na swoim stanowisku, jeśli który dorosły, czy dorastający wychowanek gniazda, będzie już w stanie objąć zarząd.

Inaczej, — „Opieka“ dać musi nowego gospodarza, — a zależnie od warunków, dawna matka gniazda ustąpi, albo w niem pozostanie, co jest w zasadzie bardzo pożądanem.

17. Kontrolę i bezpośrednią opiekę nad gniazdem sprawuje „Krajowa Powiatowa Opieka nad dziećmi“, organizacja autonomiczna, jednak ściśle zespolona z całością krajowej organizacyi Opieki.

Pod świętem hasłem.

Pod hasłem: cnota, wiara,
W braterskiem staćmy gronie,
By ta oświaty czara,
Co nasze wznoszą dłonie,

Wzmocniła brać ubogą
Napojem prawdy czystej,
Wiodąc ich jasną drogą
Po niwie, po ojczystej.

Jak kraj nasz wielki, długi,
Kaganek błysł oświaty,
A jej świetlane smugi
Wciskają się do chaty.

Praca się wielka wszczęła
I chętna i ofiarna,
Lecz czy dłoń każda wzięła
Zdrowe na zasiew ziarna?

Czy zeń wynijdą kłosa,
Czy chwasty i kąkole?
Ucieszą czy Niebiosy,
Czy ułud szatańskich pole?

Jacy są siewcy, jacy,
Jak złe się dzisiaj sili

Wiemy, — do zbożnej pracy
Złączmy się w ciężkiej chwili.

Światłości Bożej syny
Sercem i dłońmi swemi
Przez zacne słowa, czyny
Budujmy raj na ziemi.

Dla dóbr do święta tego
Tyle się pragnień żywi,
A dla wiekuistego
Będziemyż wciąż leniwi?

Czekają związki, szkoły
I dusze te dziecięce,
Lud nasz i młódź wespoły,
Byśmy w swe wzięli ręce

I wiedli ich do Boga,
Bo tam nasza dziedzina,
Ziemskiego życia droga,
Niech się też w górę wspina.

A więc do chat! do ludu!
Do tych, co w błędach giną!
O! nie żał pracy, trudu,
Bo one w wieczność spłyną.

Zacnemi więc sprawami
U Bożej tam stolicy
Zaświadczy, żeśmy sami
Prawdziwi katolicy!

W. G.

Niemila pomyłka.

(Z rosyjskiego).

Ilja Sergiewicz Peplów i jego żona Kleopatra Pietrówna stali przy drzwiach i pilnie nadśluchiwali. Wewnątrz w świetlicy miały widocznie miejsce oświadczyzny. Wyznawali sobie miłość Nataszka, młoda córeczka państwa Peplówów i nauczyciel szkolny okręgowy, Sztupkin.

— Kłóć się... Bardzo dobrze — kto się lubi, ten się czubi — szeptał ojciec Peplów, zacierając ręce i drząc z niecierpliwości. — Uwrażaj Pietrówna! W chwili,

gdy zaczną mówić o uczuciach i miłości, wtedy natychmiast na dół z obrazem świętym i — nuże! — wyjeżdżamy z naszym błogosławieństwem — i ptaszek jest w sidłach. Błogosławieństwo, przy którym posługuje się świętem obrazem, jest świętem i niewzruszonym. W ten sposób nie zdoła się on nam w żaden sposób wywinąć, nawet przy pomocy sztuczek adwokackich.

Za drzwiami jednak rozwinęła się następująca rozmowa:

— Jak też trudno daje się pani zawsze przekonać! — zauważył pan Sztupkin, usiłując zapalić zapalkę przez pocieranie jej o swe kratkowane spodnie. Słowo daję, że nie pisałem do pani nigdy listu.

— Któżby też temu wierzył!... Jużbym nie знаła pańskiego pisma — drażniła go Nataszka ze sztucznym uśmiechem, spoglądając ukradkiem na swój obraz w lustrze. — Poznałam je natychmiast. Ale to muszę powiedzieć: — jesteś pan nauczycielem kaligrafii, a piszesz jak kura łapą. — Jakżeż może pan uczyć innych, mając sam tak brzydkie pismo?

— Hm, to nic nie szkodzi. Przy kaligrafii nie jest główną rzeczą pismo, lecz utrzymanie uczniów w porządku i czystości. Jednego uderzy się linią po głowie, drugiego przejedzie się po ciele... ale pismo — ba, to tylko fraszka — o nie najmniej chodzi. Nekrasow był powieściopisarzem, a jednak wszystko co pisał, można było ledwie czytać; poznać to po jego zbiorze dzieł.

— Był on w każdym razie Nekrasowem, ale pan... (westchnienie).. Ach pragnęłabym mieć najchętniej za męża poetę. Musiałby mi zawsze pisać wiersze miłosne.

— Mogę pani również pisać wiersze, jeżeli pani tego pragnie.

— Pan?... A o czym?

— O miłości... o uczuciach... o pani-nych oczach... Gdyby je pani lubiła, zdziwiłabyś się... Przelewałabyś pani łzy! Czy pozwoli mi pani ucałować swą rączkę, jeśli pani będę służył poetycznymi wierszami?

— Ciekawe pytanie!... Proszę tylko natychmiast całować!

Sztupkin przyskoczył i rzucił się ze

złożonemi do pocałunku ustami i miłością zamglonemi oczyma na małą, pulchną łaskawie wyciągniętą rączkę.

— Obraz na dół! — szepnął ojciec Pełłow, pełen trwożliwego pośpiechu, cały czerwony z podniecenia, trącąc żonę łokciem i zapinając drżącą ręką tużurek. — Tak, a teraz czas do działania.

I z błyskawiczną szybkością otworzył drzwi.

— Dzieci... — bełkotał wzruszony, wzno-sząc ręce i mrugając oczyma pełnemi łez. — Szczęść wam Boże, moje dzieci... Żyćcie razem i kochajcie się nawzajem.

— I ja... i ja również was błogosławie — poczęła mówić Kleopatra Pietrówna, płacząc z radości. — Bądźcie szczęśliwe, moje drogie dzieci!

— Zabiera mi pan najdroższy skarb — żaliła się, zwracając się do Sztupkina. — Kochaj pan moją córkę, obchodź się z nią łagodnie i szanuj ją!...

Sztupkin stał z otwartymi szeroko usty, przedstawiając obraz odrętwienia, strachu i niewypowiedzianego zdumienia. — Wejście rodziców było tak „nagłem“, przyszło tak niespodzianie — że niemógł wprost przyjść do słowa.

— No teraz już pięknie dałeś się schwytać! — myślał przerażony. Zwabiono cię w sidła, wpadłeś w nie sam, jak dudek... Teraz nie ma już ratunku.

I zrezygnowany uchylił głowy jak owca ofiarna przed nieszczęsnem błogosławieństwem, jak gdyby chciał powiedzieć: — Weźcie mnie, jestem zwyciężony!

— Bło... błogosławie was... — powtarzał ojciec Pełłow, rozplywając się równie we łzach. — Nataszenko, moja córko, stań obok swojego wybranego. Pietrówna podaj nam święty obraz...

— Jednak w tej samej chwili, zaschły nagle ojcu Pełłowemu łzy, a jego twarz wykrzywiła się ze złości.

— Ty pniu drzewa, ty bałwanie! — syknął trzęsąc się złości na swoją żonę. — Czy to tu jest święty obraz, ty ośła głowo?

— Panie, mój Zbawicielu — jęknęła pani Pietrówna błędąc.

— Cóż się stało?

Nauczyciel kaligrafii rzucił ukradkiem wzrokiem i ogromny ciężar spadł mu z duszy.

Był uratowany.

W pośpiechu i podnieceniu krytycznej chwili, pomyliła się pani Pietrówna i zerwała ze ściany zamiast świętego obrazu, portret starej ciotki.

W bezradnem zakłopotaniu spoglądali Peplów i jego córeczka na obraz w jej rękach; pan Sztupkin jednak nieomieszkał skorzystać z tak dogodnej sposobności i — umknął.

ZŁOTE ZIARNKA.

Znak człowieka — przestawać z ludźmi; znak nieczłowieka — oddalać się od nich.

Co widać, to niedaleko; co można podnieść, to nie ciężkie.

Kto idzie za jeleniem, spoczywa na kwiatkach; kto za wieprzem tarza się w błocie.

Człowiek zacny przestaje z dobrymi i złymi; niecny, prócz siebie, nie zna złych ani dobrych.

Kto nie czuje dobrodziejstwa, ten nie zna Boga.

Kto dobrze czyni, nic szczególnego nie czyni; ale kto dobrem za złe płaci, godzien uznania.

Nie użalaj się zbyt na doznane od drugich uchybienia, bo taka skarga zawsze z miłości własnej pochodzi. Bóg widzi twe wszystkie krzywdy i Sam je pomści, a tobie je wynagrodzi.

Spór jest tylko wtenczas dobry, gdy obu stronom chodzi o pokój.

Co czynisz chętnie, pójdzie ci z ręcznie.

Kto za młodu wytrwale pracuje, na starość we wszystko obfituje.

Kogo sumienie nie strofuje, ten przywołany przed sąd żartuje.

Wielu z nas patrzy tak na świat Boży, który przed oczyma naszymi przechodzi jak

ów elegant z wosku w oknie u perukarza, przed którego szklannymi oczami mnóstwo rzeczy i wypadków mija, tysiące osób się przesuwają, a on żadnej z nich nie widzi i żadnej się nawet nie ukloni.

Józef Korzeniowski

Kto chce przodować reszcie ludzkości, ten musi wyprzedzać ludzkość; musi jej sprostać, kto chce jej nadażyć; zostaną poza nią ci, co przykuwszy siebie do miejsca, chcą do niego przykuć świat cały, świat, który Stwórca w ruch puścił, i w którym nic dotąd nie stoi.

Józef Supiński.

I cóż świętszego nad domowe cnoty,
Nad tę tradycję żywą, starożytną?
Cóż jasnieszego nad ów szczerzoty,
Wesoły uśmiech, którym twarze kwitną?
I nad tę cichą zacnych serc zażyłość,
Co niesie szczęście, niosąc w sobie miłość?

Adam Asnyk.

Jest pewien stopień swobody w obęściu, po za którym ta swoboda staje się tylko uprzejmością arogancyi.

Szczyt niekonsekwencji: iść topić się do rzeki i powrócić z drogi do domu, bo... deszcz pada.

Kto nie ma skiby ziemi z pracy lub spu-
[ścizny],
Ten zawsze jest wygnańcem, pasierbem oj-
[czyzny].

Śladem bieda przyszła śladem,
Za zbytkami, za nieładem.

Fr. Karpiński.

Kto często mówi „jakoś to będzie,”
Wcześniej czy później pod płótem siedzie.

Większość ludzi z większą łatwością
zmienia swoje zasady, niż kaprysy.

Najprzód powodzenie wyrabia firmę,
a później już firma wyrabia powodzenie.

Jako ty rodzice swoje,
Tak cię uczęzą dziatki twoje.

O zmierzchu.

Za ciemne pasmo lasu słońca krąg zachodzi,
Rozpalając purpurą szczyty gór w oddali,
Wietrzyk lekki powiewa; mile skronie chłodzi
Wracających po pracy strudzonych górali.

Z kapliczki modrzewiowej — pochylonejłaty,
Odezwał się poważnie dzwon o szernym
[głosie]

Płynącym przez łan zboża, przez maki, bławaty,
Przez łąki szmaragdowe po wieczornej rosie.

Gromadki ludzi z pola mówią pacieź cichy,
I zginając kolana kornie chylą głowy,
A z nimi się schylają i kwiatów kielichy —
I rosą obciążony złoty łan zbożowy.

Lekki wietrzyk wciąż trąca o schylone kłosa,
Strzepując z nich łzy rosy srebrnymi kroplami,
A dzwiczne tony dzwonu biją pod niebiosy,
Z modlitwami górali — i łanów szmerami.

Nawet bór ten tajemny odezwał się w dali,
Swe gawory przesmutne zlał w chorał nie-
[biański],

I wszystko po swojemu Imię Maryi chwali —
Z głosem dzwonu kapliczki, na ten... Anioł
[Pański...]

Włodzimierz Sulimo.

Do słońka.

A żebyś ty, jasne słońko,
Wiedziało,
Co na ziemi jeszcze cieniów
Zostało,
Nie padałobyś tak rychło
Za góry,
Za te lasy, w płaszczu tkanym
Z purpury!
Krótki dzieńek do wieczora
Od wschodu...
Nie roztaje pierś zakrzepła
Narodu...
Nie nabiorą światłem myśli
Człowieka,
Kiedy słońko tak nam prędko
Ucieka

Rady domowe.

Przechowywanie masła w lecie. Do przechowania masła na kilkanaście dni, a choćby nawet na kilka miesięcy nie nadają się faski, tylko garnki kamienne lub gliniane, ale dobrze polewane. Tego rodzaju naczynia po należytem oczyszczeniu i wypłukaniu roztynem soli, napełnia się masłem należycie wypłukanem i dobrze nasolonem. Przy wypłukaniu garnka trzeba masło łyżką drewnianą dobrze utłaczać, by nie pozostały szpary, tak przy brzegu jak i wewnątrz masła. Skoro się garnek wypełni, wyrównuje się powierzchnię masła i posypuje solą na grubość pół centymetra, którą to sól trzeba w masło wtłoczyć. Następnie kładzie się na masło dobrze przystający krążek papieru pergaminowego, lub zwyczajnego, wyciętego z czystego arkusza, a na nim taki sam krążek papieru grubszego. Na to wszystko nalewa się topionego łoju, lecz gorącego na grubość palca i wstawia w garnek do chłodnej piwnicy. By zaś do garnka nie wpadał kurz, a także by się doń nie dostały szczury, trzeba go przykryć krążkiem drewnianym i przyłożyć kamieniem lub cegłą.

Masło świeże należy włożyć w naczynie dokładnie oczyszczone, o ścianach nieprzenikliwych, najlepiej kamiennych. Zagotować nieco wody, dodając do niej soli kuchennej, aż do zupełnego nasycenia; — następnie wlać tę wodę do naczynia, w którym jest masło, tak, aby sięgała 2 centym. ponad wierzchnią warstwę masła i przykryć szczelnie.

Wten sposób masło można przechować bardzo długo — przestrzegając jedynie, aby w razie potrzeby ujmować masło zawsze z góry, warstwami tak, aby powietrze nie miało doń przystępu.

Przed użyciem należy zawsze masło wymyć w czystej wodzie, aby usunąć zbyt dużą ilość soli.

Na codzienne potrzeby bardzo dobrym sposobem przechowywania masła jest następujące:

W dużej misce napełnionej wodą na

wysokość około 10 cm. ustawia się dnem do góry doniczkę kwiatową wypalaną z gliny i niepolewaną. Na wazonku stawiamy czarkę z masłem i przykrywamy dużą doniczką, również zamoczoną w wodzie nalanej na misce. Obydwa naczynia nasiakają wodą, a ta parując na powierzchni, oziębia powietrze otaczające czarkę z masłem. Oczywiście należy wodę w misce dolewać w miarę potrzeby, a co kilka dni doniczkę oczyścić szczotką i czystą wodą. Sposób to praktyczny i oddający usługi.

Przeciw robakom drzewnym w meblach doskonałym środkiem jest mieszanina składająca się z 5 gramów kwasu karbолоwego w 100 gramach wody. Za pomocą małej olejarki, używanej zwykle do maszyny do szycia, wlewa się ten płyn w otwory i dziurki w drzewie, a po kilkorazowym powtórzeniu niszczą się robaki i ich zarodki. — Można także ze skutkiem używać naftę lub terpentynę.

Dawajcie dzieciom więcej razowego chleba! Jest to zbrodnią przeciwko życiu w zawiązku, przeciwko życiu w rozkwicie, ażeby żywić dzieci białym, blednicę wywołującym chlebem. Dzieci mają prawo żądać od rodziców wyposażenia ich dobrym zdrowiem. Dawajcie dzieciom taki chleb, ażeby go nie mogły łykać bez gryzienia, tak jak świeży jasny chleb łykają, dawajcie im chleb razowy, nieco twardy, który muszą dobrze pożuć zanim są w stanie połknąć — ażeby zęby ułatwiały pracę żołądkowi, tak jak przyroda tego wymaga. Niech twarde brązowe skórki razowego chleba będą znowu szczoteczkami do zębów waszych dzieci, tak jak były ongi szczoteczkami naszych praojców. Oszczędzajcie masło, ażeby kaski były drobniejsze, oszczędzajcie na napojach, ażeby najnaturalniejszy napój należycie szanowano — ażeby dzieci zasmakowały znowu w czystej źródlanej wodzie.

Młodość życia jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały —
Chociaż wiek jej mija szparko,
Ślad jej dłuta wiecznotrwały.

Rozmaitości.

Zamordowała własne dziecko. Niejaka Powroźnikowa, żona stolarza zatrudnionego w zakładzie elektrycznym we Lwowie, zamordowała swoją czteroletnią córeczkę, w mieszkaniu własnym. Powroźnikowie pobrali się przed szesnastu laty i żyli, mimo trosk materialnych, bardzo zgodnie i szczęśliwie. Dopiero z początkiem b. r. weszło w ich dom nieszczęście, żona zachorowała na roztrój nerwowy tak silny, że w lutym oddano ją na leczenie do szpitala. Po paru tygodniach wypuszczono ją stamtąd jako zupełnie uleczoną. Rzeczywiście zachowywała się ona zrazu zupełnie spokojnie, lecz po paru miesiącach poczęła zdradzać znowu stan nienormalny tem, że dwa razy usiłowała odebrać życie swej czteroletniej córeczce, najmłodszej z dzieci i jedynaczce, albowiem prócz niej Powroźnikowie mają tylko trzech synów. Pewnego razu zaprowadziła ona córeczkę do szopy i tam chciała jej podeprznąć gardło, ale najstarszy 15-letni syn przeszkodził temu, drugim razem wrzuciła śpiące dziecko do balii, napelnionej wodą, chcąc je utopić. Jednak na krzyk dziecka zbiegli się sąsiedzi i wyratowali je. Mąż robił starania, aby żonę znowu umieścić w szpitalu, jednak nie chciano jej tam przyjmując, prawdopodobnie z braku miejsca. — Ostatecznie przyszło do tego, że gdy mąż poszedł jak zwykle do roboty, Powroźnikowa, — wyprawiawszy z domu pod różnymi pozorami starsze dzieci, zamordowała uderzeniem siekiery córeczkę, w chwili, kiedy dziecko spało w kołysce. Przesłuchiwana na policyi podała za dowód zbrodni obawę, aby jej dziecka nie dano na wieś na wychowanie, w razie gdyby ona bardziej zachorowała i została oddana do Kulparkowa.

Ciekawy wykaz. Pewna gazeta amerykańska wykazała niedawno, że kobiety na ogół uczciwsze są od mężczyzn. W Ameryce, gdzie ilość kobiet pracujących w biurach równa się ilości pracujących mężczyzn, zauważyć łatwo, że są one częściej kasyerkami aniżeli mężczyznami. Większe zakłady

oraz sklepy zatrudniają przeważnie kobiety przy kasach i buhalterii. Statystyczne dane wykazały, że na sto wypadków defraudacji ogólnej, jeden tylko procent przypada na kobiety kasyerki. Powinno to być wielką zachętą dla naszych właścicieli przedsiębiorstw, którzy niechętnem okiem spoglądały na zgłaszające się kandydatki.

W wiosce Plesing w Niemczech wydarzył się w lipcu br. straszny wypadek. Służąca gospodarza tamtejszego Behma miała skosić wysoką trawę poza domem. Żywo zabrała się do roboty i wreszcie zbliżyła się do miejsca, gdzie trawa była gęstsza niż gdzie indziej. Podostrzyła kosę i zaczęła ciąć z całej siły. Nagle żelazo uderzyło o jakiś twardy przedmiot. Służąca myślała zrazu, że to kamień, spostrzegła jednak zaraz, że kosa ocieka krwią. Sądząc, że zabiła jakieś zwierzę, kryjące się w trawie, podeszła ciekawie, nagle jednak cofnęła się z okrzykiem z przerażenia. Wśród traw w kałuży krwi leżała z przeciętą szyją pięcioletnia córeczka gospodarza. Dziecko uganiano długo po gorącu, potem schroniło się do cienia pod jabłonią i tam zasnęło zmęczone. Na krzyk służącej przybiegli przerażeni rodzice dziecka, a matka omal nie oszalała z rozpacz, zobaczywszy pokrwawione zwłoki swej ulubionej córeczki.

Skutek kobiecej odwagi. W Brokli nie pod nowym Jorkiem włamał się złodziej do pomieszkania pewnej młodej wdowy. Nie ulęknięta wdówka natarła odważnie na rabusia, zmoęła go i oddała w ręce policyi. Gazety opisywały szczegółowo walkę niewiasty z włamywaczem, podając zarazem jej podobiznę. Już w kilka dni po wypadku otrzymała ciepła wdówka całe stosy listów od rozmaitych mężczyzn z oświadczeniami. Większa część listów pochodzi od panów nie tylko wykształconych, ale także zamożnych i zażywających w kołach swych wiele wziętości i znaczenia.

Brzuchomówca na pogrzebie. — W Queenstown w północnej Ameryce odbywał się pogrzeb murzyna przy licznej uczestnictwie publiczności, wyłącznie prawie

czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos, jakby z trumny pochodzący: „Ostrożnie, moi dzieci, tylko ostrożnie.“ Murzyni ze strachu prawie pobledli. Po chwili znowu odzywa się tajemniczy głos: „Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!“ Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność przestraszona pierzcha w popłochu. Nie stracił przytomności umysłu, tylko agent policyi, który odkrył, że to nie przemawiał nieboszczyk, ale brzuchomówca. Wesołego murzyna agent zaprosił do policyi.

Kobiety posłami. Przy ostatnich wyborach do Sejmu finlandzkiego wybrano 23 kobiet, w tem jedną włościankę.

ŻARTY.

Dobra odpowiedź. W wagonie kolei żelaznej pomiędzy innymi podróżnymi siedział cicho i spokojnie pewien zakonnik. Jakiś niemądry, a zarazomiały młodzik dokuczał mu ciągle rozmaitymi udelikatnemi docinkami, ale nie otrzymywał na nie żadnej odpowiedzi. Wreszcie rzekł z tryumfującą miną:

— Co mam czynić, księże, aby zapisać szatanowi moją duszę, bo potrzebuję pieniędzy?

— Szatan jest zbyt praktyczny i nie daje pieniędzy za to, co może mieć darmo — odpowiedział spokojnie kapłan.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 32. Pewien szewc sprzedał 20 par butów za 40 K męskich 2 par po 5 K — 10 K; kobiecych 5 par po 3 K — 15 K; dziecięcych 13 par po 1-20 hal. — 15 K 90 hal. Razem 40 K 60 hal. Pytanie zachodzi w gazetce z jakiej pary skradziono mu jeden trzewik, a więc skradziono mu trzewik dziecięcy i dostał równo 40 K.

St. i Karolina Kołodziej z Dobrzechów.